Nr 19. Kraków, niedziela 21 września 1913. Rok IV.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Dunajewskiego 5, III. p.
Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Bezrobocie a Związki zawodowe.

Ostatnie dziesięć lat śmiało nazwać można okresem ustawicznie powtarzających się kryzysów ekonomicznych, które w skutkach swych przyniosły klasie robotniczej nędzę, głód i brak pracy. Już w roku 1903 ekonomiczne życie Austryi wstrząśnięte zostało dotkliwym kryzysem, który dziesiątki tysięcy robotników wyrzucił na bruk, pozbawiając ich możności do życia. Pomijana wówczas w kołach robotniczych nędza spotęgowana w dodatku została przez brutalne i nieludzkie postępowanie przedsiębiorców, którzy nie bacząc na to, że tysiące ludzi chodzi bez pracy i bez zarobku, — pozostających w pracy zmuszali do robót pofajerantowych, płacąc za nie naturalnie mniej niż w czasach normalnych. I zaledwie po tych ciężkich przejściach zaczęło powracać życie ekonomiczne na normalne tory — a znowu w latach 1907 i 1908 wstrząśnięte zostało, zwłaszcza w prowincyach zachodnich naszego państwa, niesłychanie ciężkim kryzysem, który rozpoczynając się w Ameryce, jak huragan przeszedł po całej Europie, niszcząc wszędzie i pustosząc dźwigający się ruch przemysłowy. I te lata klasa robotnicza, pozostawiona przez państwo, kraje i gminy bez żadnej pomocy, zniosła bohatersko i doczekała się znów lepszego okresu w roku 1909. Niestety nie zbyt długo trwały te dobre czasy. Aneksyjna polityka Aerenthala w tym samym roku spowodowała mobilizacyę, a co gorsza bojkot towarów austryackich na całym Bałkanie, który znowu boleśnie odbił się na losach klasy robotniczej. Fabryki straciwszy bałkański rynek zbytu ograniczyły swą produkcyę, tysiące robotników straciło pracę, nędza i głód rozszalały na nowo. W następnych dwóch latach nastąpiło uspokojenie i w roku 1912 zdawało się, że rozpocznie się nowy świetny okres rozwoju przemysłu. W tym jak piorun z jasnego nieba nadeszła zawierucha bałkańska i nieszczęsna polityka hr. Berchtolda obracając w niwecz wszystkie budzące się nadzieje.

Rok strasznej niepewności, rok pogotowia wojskowego zrobił wreszcie to, czego nie zdołały zrobić poprzednie lata klęski, — pchnął klasę robotniczą w objęcia najstraszniejszej nędzy naraził ją na bezprzykładną ruinę.

Setki fabryk i przedsiębiorstw, tysiące robotników padło ofiarą systemu dzisiejszych rządów kapitalistycznych, całe masy towarów wyprodukowanych leżą po magazynach czekając na odbiorców. Fabrykanci i przedsiębiorcy nie mogący nic przeciw tej katastrofie zarządzić, starają się utrzymać, o ile możności bez strat, a to kosztem tych, którzy może najbardziej z powodu obecnych stosunków cierpią — kosztem robotników. I oto redukuje się czas pracy na 5, 4 lub mniej dni w tygodniu, tysiące robotników zostaje wyrzuconych na bruk, skazanych na nędzę i głód.

Wykazało się kłamstwo wymówki bogatych „kto chce pracować, ten robotę znajdzie". Bo oto od kilku miesięcy chodzą robotnicy od jednej fabryki do drugiej, snują się z miasta do miasta, prosząc o byle jakie zajęcie, lecz na próżno. Jedynie jeszcze nadzieja zmiany na lepsze, utrzymuje te masy bezrobotnych w spokoju i rozwadze. Cierpliwie czekają te setki tysiące pozbawionych pracy i chleba, że przecież nastaną nieco lepsze czasy.

I nie od rzeczy będzie, jeżeli w chwili obecnej pokażemy, kto i w jaki sposób w tych ostatnich ciężkich latach dziesięciu dopomagał klasie robotniczej do przetrwania klęski bezrobocia i głodu.

Do pomocy w tym względzie obowiązane są w pierwszym rzędzie państwa i gminy. Czynniki te uważają za swój obowiązek do przychodzenia z pomocą pogorzelcom lub dotkniętym jakąś inną klęską elementarną. Czyż więc dotknięci tą samą klęską robotnicy nie mają prawa do takiej samej pomocy?

Ile pracy, ile zatrudnienia mogłoby dać państwo bezrobotnym przez podjęcie robót i przedsiębiorstw rządowych, jak n. p. budowy kanałów, kolei i regulacyi rzek. Lecz może niejeden powie, że przecież w czasach takiego jak obecnie przesilenia ekonomicznego państwo samo dużo traci i nie ma pieniędzy na podjęcie robót podobnych. Po części może i racya. Lecz to pierwsze, rozpoczęcie większych przedsiębiorstw, przyczyniających się do podniesienia ogólnego dobrobytu jest najlepszym środkiem do złamania kryzysu przemysłowego, z drugiej zaś strony obowiązkiem państwa jest starać się o byt obywateli i oszczędność na tym punkcie najmniej by była wskazaną.

Zresztą, czy słyszał kto kiedy, by państwo w czasach kryzysów przemysłowych starało się oszczędzać tam gdzieby oszczędzić było można? Podczas gdy dla niesienia pomocy bezrobotnym pieniędzy nie ma, wydaje się setki milionów na zbrojenia, na armię i t. p. nakładając na ubogie i wyniszczone społeczeństwo, jeszcze większe i dotkliwsze ciężary podatkowe.

Podobnie zachowują się i zarządy gminne.

Przedsiębiorcy — jak już wspomniano —

Dymek z papierosa.

Minęło właśnie lat sześćdziesiąt pięć...

Nie sądźcie, że chodzi o wiosnę ludów, rewolucyę lutową, bombardowanie Krakowa, albo powstanie węgierskie, albo o wiele innych rzeczy, które się działy w wielkim roku 1848.

Wynalazłem rocznicę inną, rocznicę, którą daremnie staralibyście się odgadnąć.

Odkryłem, iż minęło właśnie sześćdziesiąt pięć lat od chwili, w której pozwolono ludziom w Europie... na ulicy palić papierosy! Do roku 1848 rzecz taka była w większości państw europejskich surowo wzbroniona.

Nie rozśmiej się, czytelniku. Sprawa traktowana jest seryo.

Jeśli się zaś roześmiałeś, to okazujesz się tem samem czarnym niewdzięcznikiem wobec papierosa, którym się właśnie rozkosznie przy czarnej kawie zaciągasz. Dla przodków mieszkańca twej srebrnej papierośnicy była bowiem owa chwila w r. 1848 przełomową w dziejach walki, jaką prowadzili, aby zdobyć i zabrać w niewolę — człowieka, aby się nierozerwalnym powojem owinąć dokoła jego egzystencyi. A walka to była zaciekła, wytężająca i przebiegła, a ciągnęła się jeszcze od czasów Kolumba. Przez 500 lat brał się narkotyk za bary z człowiekiem.

Zanim wypalisz trzymane w ręku „Princessas", opowiem ci nieco z dziejów tej walki.

Na początku była cała Europa jednym wielkim przedziałem dla niepalących. Nie znano trafik, ani „trzynastki", nie było „pursitschanu", ani hawańskich cygar, nikt nie umiał na pamięć wiersza Nikorowicza: „Zapal sobie papierosa" i żadna panienka nie chodziła na robotę do „cygar-fabryki". Eden panował na ziemi. Nie było srebrnych, ni skórzanych porte-cigarre, nikomu nigdy przed nosem nie zatrzaśnięto żaluzyi w „c. k. składzie osobliwych gatunków tytoniu i cygar", nie zdarzało się wreszcie, iżby ktoś, halerzy 32 wyłożywszy, dostał w zamian paczkę zgniłego zielska. Człek się człeka nie pytał: Czy mogę pana prosić o papierosa?" I człek człekowi nie odpowiadał: „Niech się pan wreszcie przyzwyczai do palenia własnych papierosów".

Nie spotkał nigdy pan dyrektor ucznia z papierosem w zębach, nie myszkował ksiądz katecheta po najtajniejszych zakamarkach gimnazyum i żaden uczeń nie śpiewał:

> Podaj mi „drama",
> Niech światu pod nos puszczam dym,
> Niech dyabli wezmą
> Mnie razem z nim!

Albowiem ludzie nie znali tytoniu.

Żal mi ich bardzo. Cóż za przyjemność mieli w takim razie, wypijając poranną kawę, co robili po obiedzie, jak wogóle mogli pisać, pracować, dyskutować, czem traktowali konduktorów w pociągu i co najważniejsze, do czego używali — popielniczek? Gdyby nie leksykon Brockhausa, stwierdzający stanowczo, że ludzkość istniała także i przed rokiem 1492, przypuszczaćby należało, że historya Europy zaczęła się z tą chwilą, w której Jean Sieur Villemain Nicot zapalił sobie pierwsze, z tytoniu własnego chowu skręcone cygaro.

Dlaczego w żadnej trafice niema portretu tego człowieka — nie pojmuję. Przecież ten to znakomity dyplomata i poseł francuski w Lizbonie pierwszy zasiał i wyprowadził ziarno rośliny, którą Krzysztof Kolumb widział w fajkach Indyan bahamskich, a własności lecznicze opisywali Jezuita Pane i lekarz hiszpański Toledo. Powiadano, że cudowną jest owa roślina; chroni od morowego powietrza, leczy francuską chorobę, ból zębów, oraz wszelkie zarazy. Katarzyna Medicis, której Nicot posłał pierwszy liście tytoniu, wyleczyła się z ciężkiej choroby nerwowej, a pewien młodzieniec pozbył się złośliwych wrzodów. Nie wystarczyła przecież tytoniowi sama sława lecznicza, jemu, który już od wieków nar-

zamiast przyjść z pomocą dotkniętym klęską bezrobocia, wykorzystują sytuacyę dla siebie wyrzucając na bruk „niezadowolonych“ i „podżegaczy“, zrywając zarobki i niszcząc to, co robotnicy siłą swych organizacyi wywalczyli.

Opuszczeni przez państwo, zarządy gminne i przedsiębiorców robotnicy mogą znaleść jednak oparcie tam, gdzie jest zrozumienie dla klęsk i utrapień życia robotniczego, a więc w sobie samych. Zjednoczenie robotników, organizacya jest w stanie przeciwdziałać lub przynajmniej złagodzić klęski bezrobocia.

Ile pod tym względem zrobiono świadczą najlepiej następujące cyfry: W roku 1903 związki zawodowe w Austryi wydały na cele zapomogowe 655.864 kor., a to na zapomogi dla podróżnych 104.101 kor., na zapomogi dla bezrobotnych 474.968 kor. i na zapomogi nadzwyczajne 76.795 kor. W roku 1912 suma wydana na zapomogi wzrosła już do poważnej cyfry 2,149.932 kor., mianowicie na zapomogi dla podróżnych 222.972 kor. dla bezrobotnych 1,403.067 K i nadzwyczajne 523.893. W przeciągu dziesięciu lat suma wypłacona na zapomogi wzrosła więc o 1,494.068 kor. czyli o 228%.

Nie mały udział w tych wypłaconych zapomogach, które jedynie tylko w czasach ciężkich kryzysów ratowały od nędzy robotników, wzrósł nasz Związek robotników drzewnych. Już ze sprawozdań kwartalnych widzieć można było, jak ogromne ofiary poniósł Związek w ostatnich latach, by przyjść z pomocą swym bezrobotnym członkom.

W ubiegłym roku, a więc w chwili rozpoczęcia się kryzysu wydał nasz związek na zapomogi dla podróżnych, bezrobotnych 113.288 kor., dla chorych 80.676 kor. w roku 1913 kwota wydana na zapomogi dla bezrobotnych wzrosła do **229.785 kor.** dla chorych do 89.036 kor. A dodać należy, że dochody Związku w tym samym czasie uległy zniżce, tak, że ostatnie półrocze Związek nasz zamknął w funduszu Związkowym 106.975 K w funduszu chorych 7.455 kor. O tę kwotę więc zmniejszyły się zasoby naszej organizacyi, a zatem i jej siła oporu. Nieszczęsna polityka skazująca tysiące robotników na najstraszniejszą nędzę, odbiła się również bardzo niekorzystnie na jednej instytucyi, niosącej pomoc klasie robotniczej — na jej organizacyi zawodowej.

Obowiązkiem więc naszym dziś wziąć się przedewszystkiem do wzmocnienia tych organizacyi. Nie trzeba bowiem zapominać, że wojny i przesilenia przemysłowe są nieodłącznym zjawiskiem ustroju kapitalistycznego i że musimy przygotować by organizacye nasze i w przyszłości były w stanie nieść pomoc dotkniętym niemi kołom. A przecież na samej tej pomocy rola organizacyi naszych jeszcze się nie kończy.

O ile przychodzą one w czasach bezrobocia robotnikom z materyalną pomocą, wypłacając setki tysięcy zapomóg, a organizacye polityczne starają się o to, by czynniki w państwie miarodajne i decydujące przyszły dotkniętym klęską z pomocą, to wypełniają przez to tylko drobną cząstkę swego wielkiego zadania. Nie możemy nigdy zapomnieć o tem, że dążeniem naszem jest wyzwolenie całej klasy pracującej z zależności ekonomicznej, z jarzma kapitalizmu. Dopiero gdy zniknie ucisk, gdy zniknie własność prywatna, gdy zniknie możność bratobójczych walk, może się spodziewać klasa pracująca istotnej poprawy swego bytu.

Ciężka i wyczerpująca czeka nas jeszcze walka. Jeszcze długi okres czasu dzieli nas od chwili, w której hasła wolności, równości i braterstwa staną się rzeczywistością, w której wyzwolony z więzów proletaryat chwyci ster świata w swoje ręce. Długość czasu, i trudności nie mogą nas jednak odstraszyć lub zniechęcić. Budujmy gmach przyszłości naszej robotniczej, wkładając w tę pracę całą naszą siłę i energię, zyskujemy coraz to nowych zwolenników dla idei naszych, a zbliży się chwila, w której praca nie będzie nam ciężarem i męką, w której zniknie niepewność jutra naszego.

Partya walki i pracy.

Inne były czasy przedtem, inne są one obecnie, inne były kiedyś dążenia i walki narodów inne zaś obecnie. Lud żył w nędzy i niewoli u swoich i u obcych, modlił się i bił czołem o ziemię rodzicielkę co nie miała dla niego jasnej doli. Chłop wypędzony twardym losem z ziemi swojej, nagnany do warsztatów i fabryk stał się proletaryuszem i nękał się wśród wiecznych trosk o wyżywienie siebie i rodziny, o zaspokojenie głodu i najważniejszych potrzeb.

Zdawało się, że chłop i robotnik, ta olbrzymia większość narodu, na to tylko istnieją, aby żywić, ochraniać i wzbogacać kilkadziesiąt ludzi zamożnych, aby dawać rekrutów, płacić rządowe podatki i słuchać bezlitosnych i niesprawiedliwych ustaw i rozkazów. Nikogo nie raziła nędza, ciemnota i niewola ludu. Wszak tak było od wieków i gorzej jeszcze było... Jedni ogłaszali to prawo natury, drudzy z nędzy i niewoli zrobili cnotę religijną. I nietylko chleb był inny dla biednych, a inny dla bogatych, ale powstała nauka dla biednych, religia dla biednych zabawa dla biednych, odmienne niż dla bogatych, oświeconych i szczęśliwych...

Aż oto ocknęła się ta masa ludu robotniczego, zwróciła swą myśl na warunki swej pracy i swego życia. „Materyał ludzki“ przydatny tylko do wyzysku i ucisku, stawał się istotą myślącą, przeciwstawił światu swoje pragnienia, dążenia i interesy, zaczął być człowiekiem. Robotnik staje się członkiem swej klasy, zaczyna być socyalistą. Jednoska myśląca tylko o sobie i swoich najbliższych, może wyzwalać się z biedy lub ciemnoty w różny sposób; robotnik może się stać czasem małym przedsiębiorcą, może wygrać na loteryi, może z syna swego, wśród nieopisanych trudów, zrobić adwokata lub lekarza, to wszystko jednak ma znaczenie tylko dla jednostek. Jeżeli klasa robotnicza na wsi i w mieście chce się wyzwolić, jeżeli miliony zapragną otrząsnąć się z biedy i niewoli, muszą znieść przywileje posiadania prywatnego, muszą usunąć ustawy dające mniejszości całą władzę, muszą całą obecną gospodarkę w narodzie zmienić. Przeciwstawienie się klasy pracującej warunkom, w jakich ona żyje, ogarnięcia całokształtu tych warunków, poznaje ich praw rozwoju i chęć wykorzystania tych praw dla dobra całości społecznej, to powstanie socyalizmu.

Rzecz prosta, że przemiany te w myślach i dążeniach mas ludowych nie odbyły się w ciągu jednej nocy. Wszystkie te przeobrażenia i zmiany dojrzewały i dojrzewają w naszem społeczeństwie, a to w miarę rozwoju techniki i przemysłu, w miarę wzrostu potrzeb ludzkich. Wślad zatem jednak wzrasta poczucie potęgi i znaczenia proletaryatu, dojrzewa jego świadomość klasowa. Początek tych zmian w myślach i duszy ludu sięga daleko w przeszłość i należy do historyi; w pewnym jednak okresie zmiany te zaczynają być dość głębokie i silne, aby stworzyć w ludzie siłę, która nie zadowolni się marzeniami i „zakazanemi“ myślami, a zechce je przemienić w czyn. Powstaje specyalna organizacya w celu walki o ideały klasy robotniczej: powstaje partya socyalistyczna.

Partya socyalistyczna staje się z biegiem czasu wyrazicielką dążeń całej ludności pracującej i obrońcą jej interesów. Nie działa ona jednak na pustyni; przeciwko niej zwracają się natych-

---

kotyzował ludy amerykańskie i Chińczyków.

W ślad za pacyentami wystąpili — palacze.

Pokazał się pierwszy — dymek nie z papierosa, lecz z fajek. Franciszek Drake i Walter Raleigh, wróciwszy w roku 1586 z Wirginii do Anglii, nauczyli Anglików obchodzenia się z fajką, kardynał de St. Croiq i Mikołaj Tornabe zrobili to samo we Włoszech. Wojna trzydziestoletnia rozniosła tytoń po całej Europie.

Ci pierwsi palacze byli zarazem i — męczennikami tytoniu. Czytelniku, uczcij pamięć protoplastów twego nałogu przez głębokie zaciągnięcie się i pomyśl:

W Rosyi obcinano palaczom tytoniu uszy i głowy, w Turcyi wbijano fajkę w nos, kardynał Richelieu karał palących chłostą. Jakób I napisał przeciw nim rozprawę, zaś Urban VIII wydał bullę w roku 1724 przeciw „szerzycielom piekielnego dymu“.

Tempora mutantur. Na dzisiejszej wywiesze „tytoniu palić nie wolno“ podpisana jest dyrekcya tramwaju elektrycznego, wówczas sygnowała takie pismo kurya rzymska lub królewska kancelarya.

W Rzeczypospolitej polskiej nie lepiej bywało. Piorunowała szlachta na sejmach przeciw „tureckiemu lichu“, prawił o niem kaznia złotousty mowca ks. Fabian Birkowski, widząc, że nawet domy Boże pełne są tytoniowego dymu od czasu, gdy Imć Uchański, chcąc się przypodobać siostrze króla Jegomości Zygmunta III, przysłał jej z Konstantynopola niesamowite ziele. Kurzyły się łby braci szlacheckiej i kurzyły fajki. Nawet literatura głos zabrała. W r. 1650 wyszła broszura bezimiennego autora p. t.: „Nauka jak o dobrem także o złem używaniu proszku tabacznego; przytem żart piękny o tabace dymnej przez J. S. 1650“. Była też i pod Wiedniem „dymna tabaka“. Jan III, niosąc odsiecz chrześcijaństwu, fajkę zamaszystą dzierżył w zębach!

I tak z roku na rok, z wieku na wiek obejmowała nikotyna mackami polipa ród ludzki. Niestraszne jej były zrazu obcinane nosy i dotkliwe chłosty, nie obce grzywny i banicye. Ukrywać musiała swych zwolenników w niemieckich knajpach i francuskich tabagen, specyalnych lokalach, gdzie dozwalano palenia tytoniu. Używał więc tytoń metod dzisiejszego opium lub najnowszej — kokainy.

I wreszcie walczyć musiał z uprzedzeniami wśród samych palaczy.

Oto np. w roku 1788 założył ktoś w Hamburgu pierwszą fabrykę cygar i musiał przez parę lat rozdawać za darmo całą produkcyę, inaczej bowiem publiczność nie chciała używać jego wyrobów!

Niespodzianie zjawił się jednak potężny sprzymierzeniec, który znakomicie poparł światoburcze cele tytoniu: monopol. Rzeczpospolita wenecka, pierwsza pomysł ten w życie wprowadziwszy, zyskała w jednym roku 40.000 dukatów czystego dochodu, za jej przykładem poszedł genialny Colbert we Francyi i takimiż samymi cieszył się rezultatami. Wkrótce skromny tytoń stał się bankierem i niezawodną uciechą budżetów państw europejskich.

Możnaby długo jeszcze o rzeczy opowiadać, a więc o rywalizacyi fajki, cygara i papierosa zrazu kręconego, później gotowego — ale czas minął i twój papieros już cały spopielony.

Patrzy na cię dumnie i zdaje się mówić: „Próżno się chcesz odemnie uwolnić — człowieku. Opanowałem bowiem wszystkie twoje zmysły: mięśniowy i dotykowy przez ruch płuc; ust, języka i gruczołów ślinowych, przez chłód i ciepło, smak i powonienie przez mój aromat, słuch, przez cichy, ledwie słyszalny szelest spalającego się tytoniu, wzrok, przez szare, niebieskie i perłowe obłoczki dymu, na których buja twoja myśl i twoje marzenie...

St. W.

miast wszystkie siły klasy posiadającej chcąc ją rozbić i zgnieść. Filozofowie, profesorowie i prorocy kapitalizmu spotwarzają i zbezczeszczają partyę proletaryatu; z tysiąca ambon księża, żyjący z grosza wierzących biedaków, grożą jej piekłem, sypią najgłupszemi oszczerstwami i szarpią religijne uczucia ludu; policya i sądy więżą jej przywódców wbrew prawom, a ku uciesze i zadowoleniu klasy posiadającej. Wybuchła walka zajadła, w której klasa pracująca dąży do zawładnięcia wszystkiemi placówkami w społeczeństwie, a przedewszystkiem wyzyskuje prawa, wytworzone już przez klasę posiadającą. Więc gdzie klasa kapitalistyczna — zawsze za pomocą sił ludowych — zdobyła wolność słowa, prasy, zgromadzeń, stowarzyszeń, tam partya socyalistyczna stara się swobód tych użyć, dla klasy pracującej. Gdzie zarząd, gminą, krajem i państwem tworzy się przez wybory, w których robotnicy mają prawo głosowania, tam partya wysyła reprezentantów ludu, aby tworzyli prawa ochronne, dopomagające ludowi do wszechstronnego spotężnienia, aby kontrolowali klasę posiadającą i nie pozwoli jej krzywdzić ludu bez sprzeciwu.

Ogarniając coraz to większe masy ludowe, daje partya ta klasie robotniczej coraz to więcej punktów oparcia i instytucyi, w których robotnik, mężczyzna, kobieta i dziecko bronić się mogą przeciwko nędzy i ciemnocie, zajmuje się losem chorego robotnika, starca-inwalidy, wdowy i sieroty po proletaryuszu. Tysiącem wpływów paraliżuje partya wszelkie zamachy na ludność pracującą, hartując tę klasę w walce z wyzyskiwaczami i ciemiężycielami.

Zbiór dążeń partyi, jej program, staje się wyrazem wszystkich dążeń i potrzeb klasy pracującej w społeczeństwie, drogowskazem w przyszłość dalszą. Stosowanie programu partyi zależne jest jednak od zmiennych i coraz to innych warunków.

W państwie austryackiem toczy się walka klasy robotniczej z posiadającą dwoma drogami. Pierwsza — to walka proletaryatu całej Austryi, w jednolitych i całe państwo obejmujących organizacyach zawodowych, o lepszą płacę, o krótszy czas pracy, o bardziej ludzkie stosunki pracy. Druga — to walka proletaryatu przez jego organizacye polityczne dążące do oddania steru rządów w ręce klasy pracującej. Obie te organizacye uzupełniają się w swych pracach wzajemnie idąc niepowstrzymanie naprzód.

Walka proletaryatu, walka klasy pracującej o wyzwolenie z jarzma niewoli, ucisku i wyzysku, zrodzona i rozpoczęta przed wielu laty, wzmaga się w miarę ustawicznego rozszerzania praw ludu coraz to bardziej. Komu więc zwycięstwo klasy pracującej leży na sercu, kto pragnie lepszej przyszłości dla siebie i przyszłych pokoleń, ten nie może zostawać tylko świadkiem naszej ciężkiej walki, lecz musi stanąć w jednym z nami szeregu, musi stanąć w naszych robotniczych organizacyach zawodowych i politycznych.

Przegląd zagraniczny.

Dania. Opieka nad bezrobotnymi. W jaki sposób nowoczesne państwo, nawet w ustroju kapitalistycznym dba o swych bezrobotnych może służyć za przykład Dania, która już w roku 1907 wprowadziła w życie państwowe ubezpieczenie dla bezrobotnych. Wedle tej ustawy państwo daje dodatek do kas zapomogowych, istniejących przy organizacyach zawodowych. Od roku 1907 otrzymały te kasy z funduszów państwowych 6·4 miliony kor., z wkładek zaś członków wpłynęło 9 milonów. Z kwoty tej wypłacono w tym samym czasie dla bezrobotnych 8 milionów koron. Ta stosunkowo mała kwota wypłaconych zapomóg pochodzi stąd, że państwo i gminy dokładają starań o wyszukanie swym bezrobotnym członkom pracy. I w tym względzie ogromną usługę oddają biura pośrednictwa pracy. Wedle ustawy z b. r. każda gmina, lub kilka gmin razem mają utrzymać bezpłatnie biuro pośrednictwa pracy, zarządzane do połowy przez reprezentantów robotników i przedsiębiorców. Wszystkie zaś te biura razem zcentralizowane są w biurze centralnym w Kopenhadze, którego zarząd spoczywa również w rękach przedsiębiorców i robotników.

U nas o los bezrobotnych nie dba nikt, a gminy i państwa pozostawiają ich na pastwę wyzysku rozmaitych pokątnych biur prywatnych.

Rosya. Z pobojowiska pracy. Wedle ogłoszonego nie dawno sprawozdania ministerstwa handlu i przemysłu pod tytułem, który jakby na ironię brzmi: „Ochrona zdrowia i życia robotników w przemyśle" — w roku 1910 było w Rosyi nieszczęśliwych wypadków w przemyśle 77.608, z tego 458 wypadków śmierci, w górnictwie 84.822, z tego 691 wypaków śmierci, w kolejnictwie 103.148, z tego 2838 wypadków śmierci. A zatem w ciągu jednego roku wedle oficyalnej statystyki uległo kalectwom w całej Rosyi 290.578 robotników, z czego 4562 przypłaciło życiem. Statystyka ta, jak jej sam autor stwierdza nie jest jednak zupełną, gdyż zwłaszcza cyfra co do wypadków w przemyśle nie uwzględnia wszystkich przedsiębiorstw, lecz tylko te, które pozostają pod kontrolą inspektorów fabrycznych. Cyfra ta wynosi conajmniej 300.000, z czego około 40.000 jest ciężko pokaleczonych, a 6.000 trupów. Tak ogromne ofiary składać musi klasa robotnicza Rosyi rok rocznie na ołtarzu rozwijającego się kapitalizmu.

Niemcy. Rozwój związków zawodowych w roku 1912. Centralne związki zawodowe liczyły w roku 1912 w przecięciu rocznem: 2.530.390 członków. Przy końcu roku 1911 liczba ta wynosiła 2.400.018, wzrosła ona w pierwszem ćwierćroczu 1912 na 2.476.407; w drugiem ćwierćroczu na 2.544.715; w trzecim ćwierćroczu na 2.572.624; zaś w czwartem ćwierćroczu spadła na 2.559.781. Punkt kulminacyjny osiągnięto więc w III ciem ćwierćroczu. Przyrost członków wynosił do końca roku 159.763 — zaś w przecięciu rocznem 209.404. Przyrostem tym podzieliło się 37 związków, które zdobyły ogółem 171.285 nowych członków, — niestety 11 związków straciło ogółem 11.522 członków; mianowicie: górnicy 5.074, rzeźbiarze 31, robotnicy pomocnicy w drukarniach 1379, szklarze 373, kotlarze 247, litografi 473, robotnicy w fabrykach porcelany 665, szewcy 350, robotnicy tabaczni 1543, garncarze 442, drzeworytnicy 10. Powody tego objawu były najróżniejsze: n. p. panująca obecnie depresya gospodarcza, niepomyślnie zakończone walki zarobkowe — a także zmiany zawodu członków.

Powyższym objawom cofania się liczby członków przeciwstawić należy ogromny częściowo przyrost innych związków zawodowych. Związek transportowców zdobył 30.739, związek metalowców 29.734, związek pracowników budowlanych 24.696, związek robotników fabrycznych 18.154, związek robotników drzewnych 14.060, związek robotników tkackich 11.208 nowych członków.

Sześć wyżej podanych Centralnych Związków zdobyło ogółem 117.383 nowych członków, to znaczy, że wzmocniły szeregi swe o przeszło trzy ćwiercie ogólnego przyrostu.

Równocześnie dochód ogólny centralnych związków wzrósł z 72.086.957 mk. (1911) na 80.233.575 marek. Rozchód ogólny wzrósł z 60.025.080 mk. (1911) na 61.105.675 mk. Majątek ogólny wynosił w roku 1911 — 62.105.821 mk. — zaś w roku sprawozdawczym 80.797.786 mk. Na poszczególnego członka przypadało przeciętnie: dochodu 31·71 mk. (1911 — 31·06 mk.), rozchodu: 24·15 mk. (1911 — 25·86 mk.); wreszcie majątku: 31·93 mk. (1911 — 26·76 mk.).

Towarzysze!
Wzmacniajcie swą organizacyę!

KORESPONDENCYE.

Kraków. We czwartek dnia 11 września br. odbyło się nadzwyczajne Walne zgromadzenie Korporacyjnego zgromadzenia towarzyszy stolarskich. Przewodniczył tow. Michoński Wład., sekretarzował tow. Stobierski Wład.

Ze strony władzy przemysłowej obecny był p. Dr Strojek, jako delegaci pracodawców p. p. Marchewczyk i Zanat. Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, który przyjęto do wiadomości, przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do omówienia i uchwalenia statutu emerytalnego dla stolarzy krakowskich. Przewodniczący zaznaczywszy ważność chwili, w której stolarze krakowscy robią pierwszy krok celem ubezpieczenia swych kolegów przed nędzą w starości, udzielił głosu tow. Jaroszewskiemu, jako referentowi.

Tenże, odczytawszy statut, już uchwalony przez walne zgromadzenie grupy centralnej, omówił obszernie poszczególne punkta tegoż.

W dyskusyi zabrali głos p. p. Marchewczyk i Zanat, pierwszy krytykował § 6, w którym zastrzega się, że tylko ci mogą należeć do funduszu emerytalnego, którzy są równocześnie członkami Centralnego związku. Sądzi, że to jest niemożliwe i dlatego lepiej paragraf ten zmienić. P. Zanat znowu przeciw § 16, który powiada, że w razie rozwiązania zgromadzenia towarzyszy, majątek przechodzi w depozyt Miejskiej Kasy dla chorych, aż do utworzenia takiegożsamego stowarzyszenia, na rzecz którego ma przypaść majątek.

Odpowiadali na te zarzuty tow. Kmiecik, Podmokły, Branowitzer i szereg innych, poczem po przemówieniu końcowem referenta, uchwalono cały statut wraz z wnioskiem, polecającym zarządowi przeprowadzenie zatwierdzenia zmian statutu.

Na zakończenie tow. Michoński, przypomniał zgromadzonym, że już od pierwszego lipca 1913 jest obowiązek przymusowego płacenia wkładek do korporacyi po 2 hal. tygodniowo, i kursor stowarzyszenia z początkiem października będzie inkasował należytość tę u pracodawców. Wzywa więc, by bez oporu te wkładki płacono, by kursor nie miał trudności w ściąganiu wkładek. Na tem zakończono zgromadzenie.

Kraków. Dnia 13 września odbyło się zgromadzenie z fabryki p. Muraniego na Grzegórzkach. Przewodniczył tow. Trzciński. Referent tow. Jaroszewski omówił obecnie powstały fundusz emerytalny, a właściwie podwyższenie wkładek już istniejących, i zaprowadzenie regulaminu, normującego zapomogi i wkładki.

W dyskusyi zabierali głos tow. Korta Jakób, Kmiecik, Podmokły, Rojek, Fajto i szereg innych. W dyskusyi wyłoniło się, że szereg robotników pracujących w fabryce p. Muraniego nie należy do organizacyi. W ostrych słowach piętnowali mówcy postępowanie tych robotników, nie wypełniających swych obowiązków, i uchwalono rezolucyę, wzywającą Zarząd, by poczynił odpowiednie kroki, celem zapobieżenia temu.

Lwów. Piękną i podniosłą uroczystość obchodziła w niedzielę 7 b. m. organizacya robotników stolarskich „Zgoda" we Lwowie. Zorganizowani robotnicy uczcili jubileusz 50-letniej pracy w zawodzie, a 20-letniej w organizacyi, staruszka robotnika Jędrzeja Zielińskiego.

Jędrzej Zieliński, urodzony w r. 1844 we Lwowie, w 13 roku życia oddany do rzemiosła, pracował przez lat sześć jako terminator, a lat 50 jako wyzwolony robotnik. Z chwilą, kiedy powstała pierwsza organizacya robotnicza, staje Zieliński, już jako 49-letni mężczyzna, w pierwszych jej szeregach, gdzie dotychczas pozostaje. W dniu 7 b. m. zbiegły się dwie rocznice: 50-letniej pracy jako wyzwolonego robotnika i 20-lecie członkostwa w organizacyi zawodowej.

Uroczystość zagaił przewodniczący organi-

zacyi tow. Telipski, witając towarzysza staruszka w szeregach najmłodszych, podnosząc równocześnie jego zasługi dla organizacyi.

Tow. Todorowski wskazał na dolę robotnika, który lat 56 musi pracować, nie zdobywszy nawet zaopatrzenia na starość. Zachęca robotników do pracy, a kiedyś przyjdzie czas, że robotnik dożyje lżejszej starości.

Tow. Żukrowski składa wyrazy czci imieniem zebranych i życzenia, aby Jubilat długie lata jeszcze pozostał wśród towarzyszów pracy.

Od zorganizowanych kolegów zawodowych wręczono Jubilatowi piękny upominek.

Wreszcie tow. inż. Hausner w imieniu organizacyi politycznej złożył wyrazy czci Jubilatowi za jego wiarę w ideały wyzwoleńcze klasy pracującej, za jego hart i wytrwałość. Podniósł mowca znaczenie tej uroczystości, która zaszczyt przynosi robotnikom stolarskim, którzy umieją czcić zasługi swoich towarzyszów; wskazał wreszcie na straszną krzywdę dzisiejszego porządku społecznego, w którym staruszek 69-letni musi jeszcze ciężko pracować na gorzki chleb.

Chór robotniczy pod batutą tow. Cisaka odśpiewał pięknie kilka pieśni.

Wzruszony tym objawem sympatyi, podziękował staruszek współtowarzyszom serdecznie. Zebrani udali się następnie do fotografii.

Z Sądu rozjemczego przy Stow. przemysłowem stolarzy w Krakowie.

Dnia 1 września odbyło się posiedzenie sądu. Skargę wnosił robotnik Dużyk przeciw p. Kleinbergerowi o pretensyę 253·49 Kor.

Sąd pod przewodnictwem tow. Jaroszewskiego przy asesorach ze strony pracodawców p. p. Marchewczyka i Cendrowskiego, ze strony robotników T. T. Podmokłego i Kamińskiego, po przesłuchaniu stron i świadków, wydał orzeczenie, że winien jest p. Kleinberger zapłacić robotnikowi p. Dużykowi, sumę 148·27 Kor. Na koszta postępowania sądowego p. Kleinberger ma zapłacić 5 Kor., a tow. Dużyk 3 Kor.

ROZMAITOŚCI.

Bogactwo Galicyi. W tych dniach na jednem z zebrań publicznych w Krakowie przemawiał inżynier górniczy Drobniak, znawca Zagłębia krakowskiego, zasłużony w pracy około ratowania tego Zagłębia przed atakami cudzoziemskiej spekulacyi.

Galicya — mówił p. Drobniak, — pod względem naturalnych skarbów jest jednym z najbogatszych krajów w Europie i mogłaby produktami swymi zaopatrywać ościenne ludy. Niestety, kraj ten dotychczas eksportuje jeden tylko artykuł — polskiego robotnika. Mieliśmy olbrzymie lasy, mamy najbogatsze złoża solne, mamy ropę, rudę, wyborne złomy kamienne, a przedewszystkiem wręcz niewyczerpane bogactwa węgla, skarby, któreby nas mogły uczynić najbogatszem z społeczeństw, skutkiem nieopatrzności, mogą się stać w niedalekiej przyszłości przekleństwem, bo bronią potężną przeciwko nam samym w rękach niemieckich. Olbrzymie lasy, doszczętnie wycięte, wywiezione zostały w stanie nieprzerobionym do Prus. Sól stała się monopolem państwa i po dziś dzień jest w sposób średniowieczny wydobywana bez pożytku, a nawet z uszczerbkiem dla kraju. Ropa, nasza bogata ropa, stała się przedmiotem spekulacyi berlińskich i londyńskich grynderów, a gospodarka ropna galicyjska przysłowiową jest w całej Europie. Najbogatsze złoża srebronośnej ołowianki w Kętach pod Krakowem, eksploatowane są przez prusaków, którzy tę rudę w stanie surowym do Prus wysyłają, by nawet nie wiedziano, jakie tam bogactwa się kryją. Rudy żelazne i cynkowe znajdują się w rękach pruskich. Wspaniałe łomy porfirowe około Krzeszowic są w rękach berlińskiego towarzystwa, robiącego znakomite interesy. Węgiel galicyjski, to ponura tragedya, której historya kiedyś osobną poświęci kartę.

Tak mówi jeden z najlepszych znawców galicyjskich stosunków ekonomicznych o bogactwach Galicyi.

Sądy przemysłowe w r. 1912. O potrzebie i pożyteczności sądów przemysłowych najlepiej świadczą cyfry dotyczące działalności tych sądów.

Według sprawozdania ministerstwa sprawiedliwości do 20·tu sądów przemysłowych istniejących w Austryi wniesiono w r. 1912 ogółem 30.218 skarg (w tem 419 niezałatwionych w r. 1911).

Do sądów przemysłowych, w których okręgu są przedsiębiorstwa, zatrudniające robotników polskich, wpłynęła następująca liczba skarg: do sądu w Krakowie 1831, we Lwowie 2331, w Czerniowcach 965, w Bielsku 422 i w Mor. Ostrawie 993.

Jako oskarżyciele występowali: w 1854 skargach pracodawcy, w 27.159 pomocnicy, albo robotnicy, a w 786 skargach terminatorzy.

Co do przedmiotu skarg, to dotyczyły one:

w 12.763	wypadkach	pracy,
„ 15.230	„	przyjęcia lub opuszczenia pracy,
„ 612	„	stosunków terminatorów do majstrów,
„ 5.758	„	odszkodowania wynikające ze stosunku roboczego,
„ 149	„	ze stosunku terminatorskiego,
„ 3.361	„	wydania książki robotniczej lub wpisania do niej świadectwa,
„ 38	„	przynależności do kasy pensyjnej lub zapomogowej,
„ 527	„	stosunków mieszkaniowych,
„ 12	„	pretensyi przy podjęciu wspólnie pracy w tem samem przedsiębiorstwie.

Ponadto wniesiono 8 skarg sprzeciwiających się orzeczeniom cechowych sądów rozjemczych.

Z wniesionych skarg załatwiono 29.748. I tak: 3234 załatwiono w zupełności w myśl żądania oskarżyciela, w 1131 wypadkach uznano tylko częściowo żądania skargi, 8893 skarg zakończyło się ugodą sądową, 3100 skarg wniesiono za późno lub też pozwany uznał ich słuszność, w 3498 wypadkach powód z pretensyami został oddalony, a 9892 załatwiono w inny sposób.

Z pośród rekursów wniesionych przeciw wyrokom sądów przemysłowych 23 uwzględniono, a w 93 wypadkach zmieniono wyrok.

Kobiety w austryackich związkach zawodowych. Z ostatniego sprawozdania komisyi zawodowej, widzimy, że procentowo szybciej wzrosła liczba zorganizowanych zawodowo kobiet, aniżeli mężczyzn. Obok 377.947 mężczyzn mamy w centralnych zawodowych organizacyach 50.416 kobiet. W roku 1912 zorganizowano 4.033 mężczyzn i 2.425 kobiet. Jeżeli uwzględnimy z jakimi trudnościami połączone jest organizowanie kobiet, to przyjdziemy do przekonania, że między bajki należy włożyć pogląd, że kobiety nie nadają się do organizacyi. Nie wolno nam zapominać o ważnym fakcie, że związki zawodowe nie prowadzą osobnej agitacyi między robotnicami, że nie ma osobnych kobiecych agitatorek. Przy ogólnej agitacyi zdołano tak dużo kobiet uświadomić. Tylko „Unia tkacka“ powołała do życia osobne kobiece komitety agitacyjne, ponieważ w przemyśle tkackim kobiety stanowią ogromny procent. Związki zawodowe starają się zwiększyć swoje świadczenia, co dla kobiet ma ogromne znaczenie. W roku 1912 wypłacono przeszło $1^1/_2$ miliona koron wdowom, sierotom i chorym. 2 miliony i 150 tysięcy wypłacono bezrobotnym, znajdującym się w nędzy i zapomogi na podróż. Te cyfry są ważne nie tylko dla pracujących robotnic, ale i dla żon robotników, które z tych wszystkich dobrodziejstw korzystać by mogły, gdyby nie broniły mężom należeć do organizacyi. W ostatnich latach wypłaciły organizacye zawodowe 4 miliony koron swoim członkom.

Nie należy zaprzestać pracy, ostatnie cyfry wykazują, że kobiety są dla organizacyi zawodowej do zdobycia.

KOMUNIKATY

Baczność! Członkowie Związku!

Członkowie, którzy w roku bieżącym idą do czynnej służby wojskowej, mają swe książeczki legitymacyjne złożyć w centrali (Wiedeń V., Margarethenstr. 112). Wkładki należy wyrównać aż po dzień wstąpienia do wojska. Po skończonej służbie wojskowej należy natychmiast zażądać od centrali zwrotu legitymacyi, przyczem posłać należy Militerpass. Ponownie zgłosić należy w swej grupie najdalej w przeciągu 4 tygodni po urlopowaniu.

Na prowincyi mają funkcyonaryusze wystawić członkom poświadczenie na złożone legitymacye. Potwierdzenia te mają zawierać: Nazwisko, numer legitymacyi, datę i miejsce wstąpienia, ostatnio zapłacony tydzień i miejscowość, gdzie ostatnia wkładka została zapłacona. Książeczka legitymacyjna po urlopowaniu zwrócona zostanie za przedłożeniem wymienionego poświadczenia.

Odebrane w grupach książki legitymacyjne należy natychmiast przesłać do Centrali.

Po powrocie z wojska członkowie mają takie same prawo do zapomóg, jakie mieli w chwili wstąpienia do wojska.

Zarząd Związku.

Baczność! Funkcyonaryuszów grup miejscowych i stacyj płatniczych!

Opieszałe nadsyłanie obrachunków miesięcznych przez funkcyonaryuszów grup miejscowych i stacyj płatniczych utrudnia w bardzo znacznym stopniu należyte prowadzenie administracyi Związku. Jakkolwiek co do należytego odsyłania obrachunków istnieje osobna uchwała zjazdu, to mimo to funkcyonaryusze poszczególnych grup nie uważają za konieczne, by do uchwały tej się stosować. Dlatego Zarząd Związku na posiedzeniu dnia 27 sierpnia 1913 r. powziął uchwałę, by począwszy od września tego roku ogłaszać co miesiąc w organach Związku wszystkie te grupy i stacye, które do dnia 20 nie nadeślą obrachunków za miesiąc ubiegły.

To ogłaszanie ma to na celu, by te grupy i funkcyonaryusze, którzy na liście nie są zamieszczeni, wpływali na grupy opieszałe, by obowiązki swe spełniały. **Zarząd Związku.**

Zgubione książeczki legitymacyjne.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne, które wobec tego są nieważne: Władysław Alliger 163.558, Tomasz Kolaczek 88.167, Iwan Marinow 143.626.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości.

Tokarze drzewni: Wiedeń.

Stolarze i robotnicy maszynowi: Neusettel, Pardubice.

Pozłotnicy: Wiedeń.

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, w Krakowie.